

MŁODY ROLNIK

Rok I.

DODATEK DO „ROLNIKA“

Nr. 6

Z minionych dni.

Upływa szybko życie, jak potok pędzi w dal... i życie coraz bardziej chyli się ku starości, a różne ono bywało. Kto spędził każdą chwilę w życiu pożytecznie, ten może wspomnieniami się krzepić i radować. Inny, który strawił czas bezużytecznie — posepny będzie. Praca daje najmiłsze wspomnienia i radość. Jest ona świętością, twórczynią, która życie podtrzymuje. Jest praca — jest plon. A przy zbiorze plonu pracy nasuwają się człękowi różne myśli.

Mija dwa lata pracy. Dożynki są uświęceniem znoju całorocznego, nadzieją, kromką chleba razowego i pożywnego, którego nie braknie i u ubogiego. Wszyscy winni się cieszyć. Napęlić dusze swe przeświadczeniem, że kto pracuje rzetelnie, ten napewno zadowolenie osiągnie. Pracą zdobywa się dobrobyt, praca uszlachetnia człowieka, praca daje zadowolenie i radość. O, napewno ten nigdy nie nudzi się, kto ima się pluga, a czarny zagon pruje. A wokoło świat się śmieje, błogosławi z wysokości Bóg, skowronek dzwoni pod niebiosami, bo i on będzie miał gdzie gniazdko usłać i pokarm znajdzie, bo rolnik jest mu nieodstępnym towarzyszem życia.

I jest piosenka, która mówi: — „Chłopek ci ja, chłopek, w polu sobie orzę, wszystko mi się dobrze dzieje, chwalać Tobie, Boże!“

Tak jest, Bóg pracy błogosławi.

A jakże! I naszej pracy konkursowej błogosławił. Kto pracował rzetelniej, więcej plonu zebrał, kto słabiej, temu żal i szkoda czasu. W każdym razie owoce są. A gdybyśmy tak sobie zrobili rachunek sumienia, to wiele, bardzo wiele wspomnień przysłoby na myśl. Zaczęła się owa praca konkursowa pod jesień ubiegłego roku. Ozimina! żyto! i pszenica! głoszone. Do konkursów! do pracy! hejże, młodzi, do dzieła! Głos ten nie odbił się tylko echem, lecz utkwiał w niektórych dobrych sercach i przekuło się ten głos z Wydziału Przynależenia Rolniczego w czynów stal. Krowoderu było trochę, „ale bez pracy niema kołaczy. Zaczęła się praca celowa. Celem było nauczyć i zbliżyć młodzież wiejską do pracy i dać możliwość poznania przyrody. Juści, że nie wszystka młodzież poszła drogą poznania Prawdy, Piękna i Dobra. My młodzi kursieści bądźmy dumni z tego, że taką zaszczytną rolę, jak przodowanie w pracy na roli, nam powierzono. Dumni tem bardziej, że pracą tą budujemy gmach Polski. Rok pracy minął, a nowe myśli i plany snują się naprzód, bo trzeba i następny rok ku chwale i potędze Polski pracować.

Ozimina wydała ciężkie kłosa, które z całą wagą kładły się pod kosą na srebrne ścierniska, a potem w snopy i poważny wóz zawlózł ją do stodoły. Chleba nie zabraknie. A niezadługo inne zboże pomnoży dobytek.

A potem kukurydza! ziemniaki, buraki, fasola i inne pomniejszych plody, kwiatuszki, choć nie wszystkie.

Rok minął, jak jedno spojrzenie. Dorobek tego roku przechowa się w spuściźnie dla potomnych, a my wyciągnąć mamy dla siebie naukę, jak należy brać się do pracy. Widząc ten dorobek, powinniśmy wszyscy stanąć do dzieła, siła nas jest młodzieży wiejskiej.

Bo kto pracuje i uczy się, ten nic nie straci. Dla ciała zostanie chleb, dla duszy — zadowolenie, że pracą swą dołożyliśmy cegiełkę do budowy Ojczyzny.

MŁODZIEŻY!

Czy już zasłużyłaś na miano Młodych Rolniczek i Rolników przez zapisanie się do Sekcji Konkursowej?

Co piszą i jak pracują w innych powiatach Polski.

Ogródek kwiatowy na śmietniku.

Na krańcu wsi stoi stara chata, której słomiany dach, pokryty grubą warstwą zielonego mchu chwastów, nad nim rozpięto kilkudziesięciu-metrowy kawałek drutu miedzianego — to antena.

Stara to chata! Jeszcze przed kilkunastu laty żyli w tej wiosce bardzo starzy ludzie, liczący zgórą sto lat, a nie pamiętali roku jej budowy. Mawiali nieraz, że jak tylko zapamiętać mogą, dom już stał i był taki, jak dziś, kiedy im śmierć zagląda w oczy. Przeciwnie maleńkie jej okna, o czterech szybkach, przez które głowa ludzka nie bardzo mogłaby się przecisnąć, zamieniono na duże sześciokątne okna.

Krzywiące się ściany sprostowano i zmuszono do posłuszeństwa zapomocą słupków w postaci kle-szczy. Ściany te wrosły głęboko w ziemię, bo pamiętają wojska napoleońskie z r. 1812. Na olbrzymiej grubości siestronie, na którym wspiera się całe sklepienie domu, znajduje się ukryty napis: „R. P. 1811“. Dom zatem liczy 118 lat.

Z południowej strony tego domu zagrodzono przed laty ogródek, w którym, zamiast kwiatów, rosła najpierw rozsada kapusty, a następnie chwasty, w których kury, kryjąc się, znosiły jaja — ku uciesze małych bębnow. Z drugiej strony domu, od północy, tuż przed oknem, był zwyczaj urządzania śmietnika, na który składały się wszelkie śmiecie, odpadki, brudy, zlewki, popioły i t. p.

Przyszła wiosna 1929 r., z nią przyszło do naszej wsi przynależenie rolnicze. Marysia P. przystąpiła, jak wiele innych do konkursów. Zabrała się do uprawy ogródków kwiatowych i hodowli zielononózek, stając się wkrótce przedownicą w tych konkursach. Nasienie kwiatów otrzymała na wstępnym kursie przynależenia rolniczego, zabrała się niezwłocznie do urządzenia ogródka kwiatowego od strony południowej domu. Wprawdzie nie było tu żadnych trudności z urządzeniem ogródka, bo był

już przecież ogrodzony, ale za to trudniej było z tym cuchnącym śmietnikiem, na którym wypadło zrobić także ogródek kwiatowy. Wywieziono więc nawóz pod warzywa, a dosyć duże zagłębienie na trzech metrach kwadratowych nawieziono czarną ogrodową ziemią, zasilając ją nawozem ze śmietnika. Następnie ogrodzono zwyczajnymi pręcikami z leśszczy i zrobiono na środku przed samem oknem klomb, z pięknie rosnącym i kwitnącym później krzakiem georginji, po bokach zaś cztery zagoniki w postaci krzyża harcerskiego. W lecie kwiatki ślicznie zakwitły, a różnokolorowa ich wstęga rozlała swe barwne promienie w ogródkach po obu stronach starego domu; miły i przyjemny zapach z kwiatów przenikał do izby przez otwarte okna. Przemiały i zdrowy zapach ślicznych kwiatów upajał wszystkich, a hodowczynie roślinki te dziękowały nłskiem pochylaniem się ku wieczorowi za staranną opiekę; nie zabrakło ich nigdy, aż do późnej jesieni, nietylko w ogródkach, ale i w wazonikach na stole przed Matką Boską. To też w nagrodę Wydział Przystosowania rolniczego na wystawie przyznał jej piękny krzak róży oraz nasiona kwiatków do konkursu na rok przyszły.

Postęp ten należy zawdzięczać przedewszystkiem i jedynie przystosowaniu rolniczemu, gdyż konkursy są tym najpewniejszym bodźcem do szlachetnego współzawodnictwa i wyścigu w pracy rolniczej; młodzież bowiem rozbudza w sobie przez te zawody nietylko inicjatywę i zamiłowanie do pracy, ale podnieca ambicję i myśl twórczą w osiaganiu największych i najlepszych wyników swej pracy.

Pe-Jot.

Kino dla krów.

Amerykanie wszystko uprzemysłowili i zmechanizowali. Niejednokrotnie słyszało się o sławnych olbrzymich rzeźniach w Chicago, gdzie zabijane wieprze przechodzą przez całą serję skomplikowanych maszyn, które przerabiają je na szynki, kiełbasy i inne artykuły spożywcze. Wszystko z wieprza jest wyzyskane, z wyjątkiem jego ostatniego kwiku, ale i ten jest podobno przedmiotem rozważań amerykańskich mechaników.

Z tych samych założeń wychodząc, Amerykanie wprowadzili do swych wielkich gospodarstw skomplikowany mechanizm. Niektórzy hodowcy ze stanu Colorado zauważyli, że krowy lubią muzykę; zainstalowali na łąkach fonografy. Podobno także krowy dają większą ilość mleka, niż inne. Czy tak jest w istocie, można się ostatecznie przekonać samemu.

Wreszcie, by uprzyjemnić życie tym miłym i pożytecznym zwierzętom, Amerykanie zaprowadzają dla krów kinematograf. Jest to już pomysł, zdawałoby się, z bajki! Jeden z amerykańskich dzienników, tak go opisuje: kino to wyświetla jedynie filmy, przedstawiające łąki i rozstłonecznione rzeki, wszystko w kolorach. Służy ono ku rozrywce krów w zimie, kiedy są one zamknięte w swych oborach.

Nie są to jakieś wymyślone historie, ale wiadomości, zaczerpnięte z pism amerykańskich.

Dojna krowka.

Jak donoszą pisma z Budapesztu, właściciel dóbr Padiszempusza posiada krowę „Ruca” rasy Simmental, która w przeciągu 364 dni dała 13,840 litrów mleka o 3,85 proc tłuszczu.

Równa się to przeciętnie 40 ltr. dziennie, a więc bije rekord dotychczasowy, krowy „Augusta”, dającej 12,707 litrów mleka rocznie.

Drzewa owocowe.

Sadzenie pestek. Jeżeli w jesieni pestek sadzić nie można, to przechować je przez zimę w płasku, umyć w wapiennem mleku, aby usunąć resztki mięsa owocowego i wysadzić je rzędem na zagonach w ogrodzie, a lepiej jeszcze w inspektach. Małe fiance przesadzić potem w dobrze uprawione zagony i pleć starannie zielsko. Tym sposobem są na jesień już zdrowe i piękne fiance.

Kraj, produkujący najwięcej owoców, je ich najmniej.

Krajem, produkującym najwięcej i najpiękniejsze owoce, jest Francja. Otóż okazuje się, że Francja konsumuje ich bardzo niewiele, tak mało nawet, że kupcy zasypują petycjami rząd, by zechciał zmniejszyć podatki w tej dziedzinie hodowli. Ceny owoców we Francji spadają na łeb na szyję. Pomimo to nikt ich nie kupuje.

Prasa postanowiła wtrącić swoje trzy grosze w tej sprawie i rozpocząć usilną propagandę wśród obywateli francuskich, by jednak jak najwięcej spożywano owoców. We Francji postanowiono urządzić wielką wystawę owoców i przetworów owocowych. Na wystawie tej każdy został poinformowany, co można robić z owoców i jak postępować, by otrzymywać z nich naprzykład doskonałe wina, soki, marmelady, konserwy itp.

Moussolini protektorem rolnictwa.

W Rzymie niedawno Moussolini był obecnym przy wyjeździe propagandowej karawany pszenicy. Było to 8 wielkich, błękitnych samochodów ciężarowych, które ruszyły w drogę na południe.

Te błękitne samochody wiozły ze sobą wystawę rolniczą, której zestawienie zabrało kilka miesięcy pracy. Towarzyszy karawanie 40 osób: profesorów agronomji, mechaników, elektromonterów, buchalterów, rzeczoznawców nawozów sztucznych itd.

Karawana przedstawia imponujący widok. Jej pierwsza podróż kieruje się do południowej Italji, a pierwszym miejscem postoju będzie Neapol.

Pierwszy samochód ciężarowy, pokryty żywym malowidłem, które wywoła wielkie wrażenie w szczerem polu, jest wozem propagandy. Plakaty z cyframi statystycznymi wykazują postęp wszechjętej przed 2 laty przez Moussoliniego kampanji pod hasłem: „Uprawiajcie pszenicę!”. W wozie tym znajduje się również bogata literatura fachowa.

Drugi wóz zawiera próbki pszenicy. Dla rozmaitych prowincyj mają tam najrozmaitsze gatunki.

Inne wozy zawierają rozmaite rodzaje nawozów sztucznych oraz maszyny rolnicze wraz z pouczeniami co do ich użytku. Maszyny te można natychmiast zamawiać na bardzo dogodnych warunkach.

Rzeczoznawcy-rolnicy mają dla siebie osobny samochód, pomimo, że przeważnie jeżdżą koleją. W ostatnim wozie znajduje się kino, wyświetlające obrazy propagandowe.